

*To najbardziej fascynujące i doniosłe lata w całej historii rodzaju ludzkiego.
Nie możemy z całą pewnością powiedzieć, jakie będzie życie po osobliwości.*

Ray Kurzweil

Nie ma lekarstwa na postęp...

John von Neumann

W jednym ze swoich „futurystycznych” kryminałów bracia Strugaccy opowiadają historię Tojwo Głumowa, pracownika kontrwywiadowczego Wydziału Wydarzeń Nadzwyczajnych¹. Równie nieustraszony, co uparty agent poświęca swój talent pogoni za przedstawicielami obcej supercywilizacji. Zagadkowe byty najwyraźniej przybyły już na Ziemię i próbują wpłynąć na bieg ludzkiej historii, a ich intencje pozostają niejasne. Trop prowadzi do Instytut Badań Metapsychicznych, znanego powszechnie jako Instytut Dziwaków. Okazuje się, że domniemani przybysze z kosmosu nie są istotami pozaziemskimi, lecz nową, pokojowo nastawioną gałęzią ewolucji samego człowieka. Głumow – bez cienia wątpliwości, za to z dozą ksenofobii – poprzysięga walkę z „ludenami”, którzy pod względem możliwości fizycznych i intelektualnych daleko przewyższyli swych przodków. Dopiero uświadomienie sobie, że on sam posiada genetyczne predyspozycje, by osiągnąć to wyższe stadium rozwoju gatunkowego, wytrąca go z równowagi. Agenta ogarnia przerażenie, gdyż nie chce porzucić swojej ludzkiej kondycji – nawet za cenę nieśmiertelności i hiperinteligencji charakteryzujących ewolucyjnie doskonalszą formę życia. W tej mikropowieści z lat 80. poprzedniego stulecia autorom udało się uchwycić szczególny rodzaj niepokoju towarzyszącego życiu w dobie „wielkiej transformacji”, kiedy niemal naocznie doświadczamy gwałtownych przemian cywilizacyjnych i społecznych. Moment napięcia, gdy świat przyszłości niesie poczucie kulturowej obcości – jawiące się jakoś nieludzko („dziwnie”) sposoby bycia przekraczające obecne wzorce zachowania czy biologicznej integralności, a także odmienne od utrwalonych interpretacje rzeczywistości.

Odczucie Arkadija i Borysa Strugackich nabiera jeszcze większej wyrazistości ilekroć słyszymy głosy badaczy przyszłości przekonanych, że stanowimy „ostatnie pokolenie starej cywilizacji i pierwsze nowej”. Dostrzegamy zarówno otwierające się przed ludzkością wyjątkowe możliwości, jak i wielkie zagrożenia. Cywilizacja naukowo-techniczna osiąga niespotykaną w historii potęgę, a jednocześnie objawia się jej kruchość i podatność na samozagładę. Człowiek wydaje się szykować do bioinżynieryjnych przekroczeń swojej natury, co fascynuje, lecz równolegle budzi lęk. Potwierdza się teza Ulricha Becka, iż sztandarowy produkt współczesności stanowi niepewność. Dzisiejszy obywatel beckowskiego „społeczeństwa ryzyka” jest zawieszony pomiędzy alternatywami, których krańcowe punkty wyznacza utopia technofuturystycznych wizji długowieczności, superinteligencji i dobrobytu oraz ekodystopijny pesymizm przewidywań nadciągającej katastrofy planetarnej. Amplituda oczekiwań i obaw zaczyna osiągać skrajności. Biogerontolog Aubrey de Grey entuzjastycznie ogłosił, że pierwsza osoba, która dzięki rozwojowi nauki dożyje 1000 lat już się urodziła. Tymczasem w styczniu 2026 roku eksperci związani z Biuletynem Naukowców Atomowych przesunęli wskazówki słynnego Zegara Zagłady na 85 sekund do północy, czyli najbliższej potencjalnego kolapsu cywilizacji od 1947 roku, gdy symboliczny chronometr powstał.

¹ Arkadij i Borys Strugaccy, *Fale tłumią wiatr*.

Wielu optymistycznie nastrojonych naukowców pokłada ufność w procesie technologicznej konwergencji. Uważa, że łączenie dotychczas odrębnych dziedzin – informatyki, cybernetyki, biotechnologii, nanotechnologii, kognitywistyki, genetyki – spowoduje, że zbieżne, wykładnicze trendy doprowadzą do całkowitego przekształcenia formacji społeczno-cywilizacyjnej. Jeden z głównych promotorów tej teorii, Ray Kurzweil, przekonuje, że w latach dwudziestych XXI wieku człowiek wkroczył w ostatnią fazę przemiany – „z poziomu zwierząt z biologicznymi mózgami w istoty transcendentne”². Nanoinżynierska rozbudowa kory nowej mózgu i połączenie ze sztuczną inteligencją obdarzy nas miliony razy większą „mocą obliczeniową”. Poszerzy to świadomość w sposób tak fundamentalny, że następstwa są trudne do oszacowania. Technofuturyści przekonują o zbliżającym się, wraz z rozszerzaniem inteligencji, wzroście empatii, praworządności i wolności. Przewidują ponadto, że rozwój technik druku 3D umożliwi formowanie obiektów z atomową precyzją, radykalnie obniżając koszty wytwarzania i eliminując problem ubóstwa. To, wraz z rozwojem rzeczywistości wirtualnej, przyczyni się również do decentralizacji produkcji, zwiększenia estetycznej indywidualizacji oraz zmiany nawyków konsumenckich – kultura posiadania przeobrazi się w kulturę dostępu. Rozwój nauki o materiałach przysłuży się maksymalizacji wykorzystania energii słonecznej, która – produkowana tanio oraz niemal bezemisyjnie – stanowić będzie właściwie niekończące się źródło zaopatrzenia. Natomiast zdobycze inżynierii tkankowej przyczynią się do rozwoju rolnictwa komórkowego – wyrobu produktów roślinnych i zwierzęcych w warunkach laboratoryjnych, co wyeliminuje światowy problem głodu oraz cierpienie zwierząt. Pojawia się także widmo elektronicznej nieśmiertelności i wyzwolenia od ciała na rzecz postbiologicznej egzystencji w rzeczywistości cyfrowej – całkiem poważnie rozważana idea kopiowania wzorców informacyjnych świadomości do maszyny (*mind uploading*). W końcu, wybiegając w odleglejszą przyszłość, przepowiadana jest kolejna epoka rozwoju intelektu – ludzka inteligencja „rozprzestrzeni się po całym wszechświecie, zamieniając zwykłą materię w komputronium, czyli materię zorganizowaną w sposób umożliwiający maksymalną gęstość obliczeniową”³.

Niestety liczba futurologicznych sceptyków przynajmniej dorównuje liczbie proroków świetlanej przyszłości. René Girard tonuje optymizm: „W dzisiejszych czasach przemoc została rozpętana na skalę globalną, doprowadzając do tego, co przewidziały apokaliptyczne teksty: zatarcia różnicy między katastrofami spowodowanymi przez naturę i wywołanymi przez ludzi (...) globalne ocieplenie i podniesienie poziomu wód nie są już dziś metaforami”⁴. Nick Bostrom – kierownik Instytutu Przyszłości Ludzkości na Uniwersytecie Oksfordzkim, wtóruje schyłkowemu nastrojowi przedstawiając hipotezę słabości świata. W jego ujęciu osiągnięcie pewnego stopnia rozwoju technologicznego, który niemal każdemu umożliwia użycie broni masowego rażenia oraz przekształca infrastrukturę cywilizacji w potencjalne narzędzie terroru, sprawia, że ryzyko egzystencjalne – zagrożenie dla przetrwania inteligentnego życia pochodzącego z Ziemi – staje się realne. W tym kontekście otuchy nie dodaje powrót polityki mocarstwowej, militarizmu oraz fundamentalizmów. Bostrom niechętnie przyznaje, że sposobem na stabilizację zagrożonego świata byłby „skrajny, ciągły i wszechobecny nadzór połączony ze zdolnością do szybkich interwencji”⁵. Realizacja takiego modelu bezpieczeństwa dezaktualizowałoby oczywiście marzenia o wolności i praworządności. Nie musimy wybiegać myślą ku przyszłości by dostrzec, że foucaultowski panoptyzm – więzienie, gdzie strażnik widząc wszystkich, sam pozostaje niewidocznym – odrodził się w znacznie wydajniejszej postaci

² R. Kurzweil, *Osobliwość coraz bliżej*, przeł. T. Lanczewski, Warszawa 2024, s. 21.

³ Ibidem, s. 18-19.

⁴ R. Girard, *Apokalipsa tu i teraz*, przeł. C. Zalewski, Kraków 2025, s. 17.

⁵ Sam Harris, *Nadając sens. Rozmowy o świadomości, moralności i przyszłości*, przeł. A. Paszkowska, Poznań 2023, s. 409.

cyfrowej, której doświadczamy jako udostępniający dane użytkownicy interetu i „inteligentnych” urządzeń. Wiele badań każe powątpiewać również w wykładniczy wzrost intelektu mający przyczynić się do wspólnototwórczej empatii. Chaos informacyjny – zalew *fake newsów*, trudnych do weryfikacji wiadomości manipulujących opinią publiczną i algorytmów zamykających w bańkach światopoglądowych – powoduje infantyлизację dyskursu publicznego, dezinformację i zaburzenie wiarygodności infosfery. Kształtowane medialnie poglądy zaczynają opierać się na ideologicznych „dogmatach” zamiast doświadczeniu czy wiedzy. Prowadzi to nieraz do antydemokratycznego populizmu, fanatyzmu, a nawet jawnie antynaukowych teorii spiskowych podważających już nawet przewrót kopernikański. Pod znakiem zapytania stoją także perspektywy alternatywnych źródeł żywności i energii. Naomi Oreskes i Eric Conway w książce o symptomatycznym tytule „Upadek cywilizacji zachodniej” przewidują, że niechęć do zmian polityczno-gospodarczych i „fundamentalizm rynkowy” skutecznie zahamują postęp w tych sektorach. W miejsce wizji dobrobytu zapowiadają antropoceniczny „okres półcienia” – czas katastrofy klimatycznej, kiedy powodzie oraz pustynnienie doprowadzą do masowej migracji i fali głodu. Pojawiają się ponadto zjadliwe prognozy, według których rozwój nanomedycyny i sztucznej inteligencji spowoduje nastanie „ery staruszków i bezrobotnych”. Nie wspominając już o głosach wieszczących epokę „szarej mazi”, gdy niekontrolowane samopowielanie się nanomaszyn spowoduje przekształcenie całej materii opartej na węglu w ich kopie, skutkując globalną metamorfozą biomasy w samoreplikującą nanobreję.

Znajdujemy się zatem w szerokim spektrum możliwości – między komputronium a szarą mazią. Wspólnym mianownikiem afirmatywnych i apokaliptycznych wyobrażeń przyszłości pozostaje przekonanie, że radykalne zmiany niebawem nadejdą. Max Tegmark, kosmolog i badacz sztucznej inteligencji, rozpoczyna jedną ze swoich prognoz dotyczących rozwoju ludzkości od fundamentalnych pytań o to, co to znaczy być człowiekiem oraz co odróżnia nas od innych form życia i maszyn. Przekonuje, że bez względu na nasze dzisiejsze odpowiedzi, postępujący rozwój technologiczny wkrótce zasadniczo je zmieni⁶. W kontekście przywołanej tezy zauważyć możemy, że nawet pokrzepiające przewidywania budzą w nas nierzadko rodzaj futurologicznej nerwicy. Zaryzykować można nawet stwierdzenie, że im bardziej huraoptymistyczny scenariusz, tym większy rodzi niepokój. Wizje nadinteligencji oraz superfizyczności cyborgicznych bytów zespalających biologię z technologią, wieczności cybernetycznych rajów, czy filozoficzne nurty pozbawiające człowieka „wyjątkowości” rodzą stan, który należałoby określić mianem „syndromu Głumowa”. Podobnie jak agent Wydziału Wydarzeń Nadzwyczajnych, zaczynamy się obawiać dezintegracji „ludzkiej natury” – tego, że nasze życie przestanie być życiem człowieka. Czy ta fobia jest jednak uzasadniona? Wszak Katherine Hayles przekonuje, że „zawsze byliśmy postludźmi”. Już przed 40 laty – w tym samym roku, kiedy opublikowana została historia Głumowa – Donna Haraway ogłosiła, że jesteśmy cyborgami. Odmienne spoglądamy na naszą biologiczność, tożsamość kulturową i związki z bytami nie-ludzkimi. Według autorki uwolniliśmy się z przymusu binarności. Być może w samą istotę człowieczeństwa wpisana jest zatem ciągła transgresja. „Każde dziecko to zwierciadło śmierci” – słowa Jean-Paula Sartre’a, stanowiące tytuł wystawy – nie są przejawem defetyzmu; wyrażają raczej poczucie nieuchronności przekroczeń i kruchości porządków, podlegających przyspieszającym rekonfiguracjom niesionym przez kolejne pokolenia. Ufny w powodzenie projektu cywilizacyjnego Alvin Toffler przypomina: „w upadku i rozkładzie można właśnie znaleźć przejawy narodzin i życia”⁷.

⁶ M. Tegmark, *Życie 3.0. Człowiek w erze sztucznej inteligencji*, przeł. Tomasz Krzysztóń, Warszawa 2019.

⁷ A. Toffler, *Trzecia fala*, przeł. E. Woydyłło, M. Kłobukowski, Poznań 2006, s. 27.

Wiemy, skąd postczłowiek nadejdzie, lecz na pytanie „kim będzie?” nie podejmują się odpowiedzieć nawet najbardziej pewni swego futurologicy. Podobnie osoby artystyczne biorące udział w wystawie nie dążą do objaśniania przyszłości, jej „ilustrowania” ani wytyczania dróg, którymi ludzkość powinna podążać. W myśl sugestii Timothy’ego Mortona, że „sztuka jest myślą, której nie sposób pomyśleć jasno w teraźniejszości”, prezentowane prace raczej unikają spójnych narracji, niż je budują, podsuwają zaledwie tropy zamiast rozległych krajobrazów. Niemniej stanowią manifestacje przewidywań, niepokojów i oczekiwań umocowanych w rzeczywistości aktualnych symptomów postępu – niezależnie czy te symptomy budzą nadzieję, czy przerażają. Proponowane ujęcia są wieloperspektywiczne: czerpią z nauki, technologii, natury, teorii informacji oraz konstruktów społecznych i kulturowych. Niezależnie od tego, jak skalibrowana jest perspektywa poznawcza poszczególnych realizacji, artystki i artyści w miejsce „oswajania” nowego preferują formy budzące poczucie estetycznej „osobliwości”, niepokojąco hybrydyczne, trudne do jednoznacznej klasyfikacji. Tym samym pozostają w zgodzie ze stanowiskiem Strugackich bezlitośnie krytykujących nazbyt ułożone scenariusze przemian, przyrównując je do dzikiego lasu, który przekształcony został w „wyasfaltowany parking samochodowy”. Ich zdaniem o przyszłości wiemy tylko jedno – „zupełnie nie przystaje do jakichkolwiek wyobrażeń na jej temat”, a nadchodzący świat „przede wszystkim będzie nam obcy”⁸.

⁸ A. i B. Strugaccy, *Wywrócony świat i inne utwory*, przeł. E. Białołęcka, P. Laudański, Warszawa 2022, s. 843-4.